

NOWY SWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 16

Niedziela, 19 IV 1953

Marsz Majowy *)

(Na melodię „Gdy naród do boju”)

W zieloność i kwiaty wiosenne odziany
Zawitał dzień pierwszy majowy.
I zaraz na obu półkulach światowych
Zahuczał ocean ludowy.

Dziś nikt nas do pracy nie zmusi,
Bo dzień ten przez lud jest obrany,
By poczuł, by poznał swą godność człowieczą
By zerwał, by skruszył kajdany.

I nasz proletariusz nie ostał się w tyle
I on dziś ogląda blask słońca
Paradom zabawie poświęca dzień cały,
Wszak dzień ten jest dniem nędzy końca.

Dziś nikt nas do pracy itd.

Hej, bracia! dziś spokój niech czołg nam zdoła
Precz z troską, cierpieniem i łzami!
Niech każda godzina w radości nam mija
Dziś nie ma nikogo nad nami.

Dziś nikt nas do pracy itd.

*) Z cyklu piosenek 1-majowych, jakie zamieszczać będziemy na naszych łamach z okazji zbliżającego się Święta Pracy.

Metoda codziennej pracy

„Współzawodnictwo — uczy Stalin — jest komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu na gruncie maksymalnej aktywności milionowych mas pracujących. Współzawodnictwo jest tą dźwignią, za której pomocą klasa robotnicza powołana jest do dokonania przewrotu w całym gospodarstwie i kulturalnym życiu kraju na bazie socjalizmu.”

Współzawodnictwo pracy jest nie do pomyślenia w warunkach kapitalizmu, gdzie panuje dzika (zwana „wolną”) konkurencja i anarchia produkcji, gdzie człowiek podlega działaniu bezlitosnego prawa kapitalizmu: chęci osiągnięcia maksymalnych zysków kosztem nędzy i pozbawiania pracy milionów prostych ludzi, kosztem krwawych wojen. Wręcz przeciwnie dzieje się w ustroju socjalistycznym. Socjalizm stwarza bowiem możliwość jak najszerzego rozwinięcia współzawodnictwa pracy, stwarza warunki dla wszechstronnego rozwoju talentów i uzdolnień szerokich mas, nastawia produkcję na maksymalne zaspokajanie potrzeb społeczeństwa.

Najbardziej znamieną cechą współzawodnictwa — uczy nas Józef Stalin — jest to, że ruch ten dokonuje gruntownego przewrotu w dotychczasowych zapatrywaniach ludzi na pracę. Praca przestaje być jarzmem i czymś hańbiącym, jak ją się zwykło określać w warunkach kapitalizmu. Praca w ustroju socjalistycznym jest sprawą honoru, sławy i bohaterstwa każdego człowieka.

W dążeniu do rozwijania produkcji na bazie najwyższej techniki, radzieccy robotnicy przemysłowi i rolni stale kierują się stalinowską zasadą współzawodnictwa, która uczy, że nie wystarczy poprzestać na osobistych sukcesach — trzeba dopomagać nie nadążającym towarzyszom pracy, tylko wtedy bowiem da się osiągnąć ogólny wzrost produkcji.

Bowiem współzawodnictwo pracy i racjonalizatorstwo, dążąc do systematycznego rozwijania produkcji, zmierzają do zastępowania starych

norm technicznych, często statystycznych — doświadczalnych, wpływających hamująco na dalszy wzrost wydajności pracy — nowymi, średnio — progresywnymi, umożliwiającymi pracownikom pozostającym w tyle zbliżenie się do czołowych robotników.

Praktyka budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim potwierdziła pełnię mądrości przewidywań Stalina. W ruchu współzawodnictwa pracy nieprzerwanie wyłaniają się nowi przodownicy pracy, utalentowani racjonalizatorzy dający przykład twórczej inicjatywy, zmierzającej do nieustannego doskonalenia produkcji. W kluczowym przemyśle, w produkcji budowy maszyn — na przykład — zastosowanie nowatorskich metod obróbki pozwoliło kilkakrotnie podnieść wydajność pracy. Nazwiska takich racjonalizatorów jak Bykow, Kolesow czy Bortkiewicz, których pomysły usprawniające umożliwiły wypracowanie nowych, nadzwyczaj wydajnych metod

skrawania metali — takie nazwiska zna cały Związek Radziecki.

Przodownicy pracy i racjonalizatorzy osiągając wysokie wskaźniki produkcyjne, udoskonalając maszyny, ulepsząc procesy technologiczne, czy ujawniając rezerwy produkcyjne — torują drogę nowej technice, stawiają przed nauką nowe zagadnienia do opracowania.

Nie można jednak zapominać, że współzawodnictwo pracy dać może tylko wtedy



dobre wyniki, gdy systematycznie usuwane będą przyczyny hamujące wzrost wydajności pracy, powstrzymujące twórczą inicjatywę robotnika. Trzeba z całą ostrością piętnować tych, którzy z lekceważeniem odnoszą się do pomysłów racjonalizatorskich robotników lub opóźniają uogólnianie i rozpowszechnianie przodujących metod pracy.

Jaskrawymi przykładami szkodnictwa gospodarczego są fakty, gdy w zakładach przemysłowych traci się czas i surowiec na rozwiązywanie zadań, które dawno już opracowano w innych przedsiębiorstwach. Niegodnym mianem stalinowskiego robotnika jest ten, kto zazdrośnie strzeże przed okiem kolegów swojej metody pracy, swego pomysłu usprawniającego tok produkcji. Takie postępowanie nie da się pogodzić z zasadami socjalistycznego współzawodnictwa pracy, tego ruchu zdrowej rywalizacji o najlepsze osiągnięcia produkcyjne, ruchu, który stoi u podstaw polepszania naszego bytu.

Wielki nasz Nauczyciel, Józef Stalin — przestrzegał tak ze przed włączaniem współzawodnictwa w ciasne ramy, przestrzegał przed „inicjowaniem” współzawodnictwa „od góry”, przed pozbawianiem robotnika nader cennej własnej, twórczej inicjatywy.

Współzawodnictwo pracy w Związku Radzieckim, ruch stachanowski — mogły przybrać tak szerokie rozmiary, jakich jesteśmy świadkami, gdyż założy robotnicze, cała klasa robotnicza podniosła swój poziom kulturalno-techniczny do takiej granicy, że zaczęto poprawiać technikę i inżynierów, łamać razem z nimi przestarzałe i wprowadzać nowe normy, bardziej doskonałe. Współzawodnictwo pracy, racjonalizatorstwo — rozwinęły się w Związku Radzieckim tak wspaniale także dzięki temu,

że organizacje związkowe i partyjne nieustannie czuwały nad rozwojem tego ruchu, udzielając mu szerokiej pomocy, troszcząc się równocześnie o stały wzrost poziomu kulturalno — technicznego każdego robotnika.

Genialne nauki Wielkiego Stalina, ucieleśnione we wspaniałym rozwoju potęgi politycznej, gospodarczej i militarnej Kraju Rad wskazywały, że zbudowanie szczęśliwej przyszłości narodu w ustroju wolnym od wyzysku — zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej pracy, od wydajności pracy całego społeczeństwa. Ta właśnie wysoka wydajność pracy pozwala klasie robotniczej Związku Radzieckiego zwycięsko wykonywać pięcioletki stalinowskie, pozwoliła przeprowadzić — w sojuszu z pracującą chłopstwem — społeczno — gospodarczą przebudowę wsi, usunąć pozostałości kapitalizmu, zbudować socjalizm.

Uzbrojone w potężny oręż, w niezwykłą naukę Lenina i Stalina — partie komunistyczne i robotnicze obozu pokoju opierając się na doświadczeniach radzieckich w szerokim stopniu rozwijają komunistyczną metodę budownictwa socjalizmu — współzawodnictwa pracy.

Naród polski buduje socjalizm realizując swoją pięcioletkę. Żeby nasz wielki plan budowy podstaw socjalizmu wykonać — musimy systematycznie zwiększać wydajność pracy, wytrwale pokonywać trudności, nie dopuszczając ani na chwilę do zwolnienia tempa.

W okresie ostatnich dni znacznie podniosła się w naszym kraju fala zobowiązań, z nową siłą rozwinęło się współzawodnictwo pracy. Ludzie pracy miast i wsi dają w ten prosty, robocarski sposób najdobitniejsze świadectwo niezachwianego przekonania, że najpiękniejszym hołdem dla nieśmiertelnej pamięci Józefa Stalina jest zwiększony wysiłek produkcyjny, wcielanie w życie Jego nauk codzienną, ofiarną pracą.

Masy pracujące Polski Ludowej wykazują głębokie zrozumienie nauk Stalina. Wzmaga się walka o rytmiczne wykonywanie zadań, o likwidację zwęzek produkcyjnych, o oszczędność surowców, wyższą jakość, przyspieszenie remontów i zmniejszenie przestojów maszyn. A najważniejsze jest to, że zobowiązania te noszą nowy charakter, inicjatywa ich wychodzi od poszczególnych robotników, od grup związkowych. Robotnicy wypowiadają walkę kampanijności we współzawodnictwie, podejmują zobowiązania długookresowe.

Fala zobowiązań, podejmowanych dla uczczenia dnia 1 Maja jest dowodem, że klasa pracująca docenia w pełni znaczenie współzawodnictwa dla pełnego wykonania planów gospodarczych.

HB i WP

ARCHITEKTURA EPOKI STALINOWSKIEJ

Aleksander W. Własow

W związku z Krajową Radą Architektów w Warszawie, podajemy za „Wolnością” artykuł uczestnika warszawskiej narady, naczelnego architekta Moskwy, rzeczywistego członka Akademii Architektury ZSRR — Aleksandra W. Własowa.

Naród radziecki nazwał J. W. Stalina wielkim budowniczym komunizmu. Według Jego genialnych planów przeobrażały się życie społeczeństwa i przyroda, nauka i sztuka, technika i przemysł i nie ma takiej dziedziny duchowej i materialnej kultury narodu, której wszechogarniający umysł Wielkiego Stalina nie nadałby jasnego i dokładnego kierunku.

Wielki twórczy geniusz Stalina pozostawił architektom radzieckim ogromną spuściznę.

Przypomnijmy, jaka była i jaką się stała Moskwa w ciągu dwóch dziesięcioleci. Jeszcze nigdy w historii ludzkości w ciągu tak krótkiego okresu czasu, rękami jednego pokolenia, nie dokonano tak gigantycznych przeobrażeń w prastarym mieście, istniejącym przeszło 800 lat, jak te, których dokonano w Moskwie według wskazań Stalina.

Geniusz Stalina przekształcił Moskwę w nowoczesne miasto socjalistyczne. Wspominając o tym, jak zrodził się w 1931 roku pierwszy Stalowski Plan Rekonstrukcji Stolicy, Ł. M. Kaganowicz pisał:

„Zaczęło się od tego, że w związku z pewnymi trudnościami w zaopatrzeniu ludności w paliwo i wodę, towarzysząc Stalinowi na posiedzeniu Biura Politycznego sprawę zaopatrzenia ludności w paliwo, wodę, sprawę gospodarki mieszkaniowej i zlecił Stanu nawierzać na planie Anbackim. W miarę rozwiązywania tych spraw towarzysząc Stalin ciągle rozszerzał ramy

dyskusji aż do zagadnienia generalnego planu przebudowy Moskwy”.

J. W. Stalin, partia i rząd zażądali od architektów, by rekonstruowali miasto w interesach ludu. Po raz pierwszy na świecie zasady urbanistyczne stały się ustawą państwową. Sformułowane w niej zostały nie tylko jasne przesłanki ideowe, lecz i ścisłe, naukowe, estetyczne zasady socjalistycznego budownictwa miejskiego. J. W. Stalin odrzucił zarówno „urbanistyczne” projekty, zalecające zupełne zburzenie starego miasta, by na jego miejscu zbudować nowe, jak i reakcyjne próby pozostawienia Moskwy, jako miasta — zabytku muzealnego. Trzeba było, zachowując historyczny charakter miasta, na który składały się wieki, gruntownie przeplanować, przebudować ulice i place moskiewskie tak, żeby jak najlepiej służyły one ludowi.

Kanał imienia Moskwy, nowe, szerokie ulice i place, metro, żywe zespolenie sztuki i techniki — ogrody i parki, tysiące drzew na ulicach uczyniły prastarą Moskwę wspaniałym i przepięknym miastem. Lecz w nowym mieście w całym swym pięknie pyszniła się również genialne dzieła starych rosyjskich budowniczych — Barmy i Postnika, Bażenowa i Kazakowa, setki prastarych gmachów, wzniesionych rękoma nieznanymi majstrów pańszczyźnianych. Architektura nowej Moskwy, natchniona genialnymi wskazaniem Stalina — to klasyczny przykład tego, jak epoka socjalistyczna wybiera dla dobra narodu, dla szczęścia i radości człowieka radzieckiego to wszystko, co najlepsze i najpiękniejsze, co stworzyła ludzkość na przestrzeni całej swej historii. To, co Kraj Rad buduje dzisiaj, będzie służyło przyszłym pokoleniom, ludzkości społeczeństwu komu-

nistycznego. Stalin każdą swą wskazówką odsłaniał drogę w przyszłość, przedstawiał Moskwę jutrzejszą.

W okresie pierwszych pięcioletek stalinowskich Moskwa zabudowywała się nadzwyczaj intensywnie. Stopniowo 7—9-piętrowe domy zapełniały pionowy rysunek miasta; utonęły wśród nich wieże, dzwonnice, iglice gmachów, które dawniej górowały nad sąsiednimi budynkami. To wyrównało i zubożyło sylwetę stolicy. To zubożenie sylwetki Moskwy dostrzeżone zostało przez wnikliwe oko Wielkiego Stalina. Osobiście od Stalina architekt radziecki otrzymał zadanie opracowania projektów gmachów wysokościowych, które nadałyby nowe oblicze Moskwie stolicy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, podkreślając pionową sylwetę miasta i wskazując



Fragment placu im. Majakowskiego

ośrodki jego nowych dzielnic. Gdy ta praca została zakończona, Stalin zwrócił uwagę autorów na to, że zaprojektowanym bez wież gmachom brakuje pięcia się wwyż, charakteryzującego gwałtowny wzrost Kraju Radzieckiego, nowych ludzi.

To stalinowskie wskazanie określiło nowy kierunek architektury radzieckiej, nie-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Moskwa — Widok od strony Placu Czerwonego

„Twórca Dziełowięciu Symfonii“

Kazimierz Nowowiejski

Filharmonia Poznańska za powiada na najbliższy okres wykonanie gigantycznego cyklu wszystkich 9 Symfonii L. v. Beethovena — w ramach cotygodniowych koncertów symfonicznych. W związku z powyższym dajemy dziś rys życia i twórczości „mistrza z Bonn” (jak się popularnie nazywa Beethoven).

Ludwik van Beethoven (1770—1827), jeden z największych kompozytorów świata, pochodził z rodziny flamandzkiej, chociaż uważał się za Niemca. Dziadek Ludwika, ceniony w XVIII w. jako kapelmistrz, przenosi się z okolic Malines — do Bonn. Podobno do dziś dnia w Belgii egzystuje wioska o starej nazwie: Bettenhoven. Przyszły autor „Dziełowięciu Symfonii” dobiega 20 lat kiedy wybuchła we Francji wielka rewolucja. Idee wolności, równości i braterstwa urabiają psychikę wrażliwego mło-

dzieńca, na całe życie. Jak wszyscy muzycy owych czasów Beethoven musiał korzystać często z opieki finansowej magnatów i arystokracji. Ale nie poddawał się nigdy tyranii konwenansów dworskich.

Słynne były wieczory w salonach hrabiowskich z udziałem Beethovena. Można ówczesnego świata hr. Kinski, Razumowski, Lobkowitz ubiegali się aby Beethoven odwiedził ich towarzyskie „reunio-ny”. Któryś z takich koncertów skończył się jednak ostrym zgryztem. Oto książę Lichnowski starał się skłonić kompozytora do improwizowania przy fortepianie wobec jakiegoś mało muzycznego i rozbawionego grona gości (groząc nawet — pół żartem — aresztem, w razie niezastosowania się do polecenia). Oburzony Beethoven w odpowiedzi opuścił salę i wymyka się z pałacu. A nazajutrz wysłał do Lichnowskiego (swego protektora) następujący list: „Książę! Czym jesteś, tym jesteś tylko przez traf i urodzenie. Czym ja jestem, tym je-

stem przez siebie. Książę był i będzie tyście! Beethoven jest tylko jeden!”

Powyższa anegdota historyczna dobrze maluje buntowniczy charakter Beethovena, broniącego odważnie ideałów godności sztuki i praw człowieka. Rewolucyjna muzyka „mistrza z Bonn”, tak pełna siły duchowej, była dziełem człowieka, którego życie obfitowało w liczne tragedie osobiste. Ojciec Ludwika był nałogowym alkoholiczkiem, który w sposób brutalny dręczył objawiające nieprzeciętny talent, dziecko. Lata przykrego dzieciństwa oczywiście nie pozostały bez wpływu na wrażliwa zawsze psychikę artysty. Ale młodziutki Beethoven rwie się do wiedzy i nauki. Wszelkie przeszkody pokonuje potężną siłą swej woli. Jedzie do Wiednia. Już wtedy wiele tworzy.

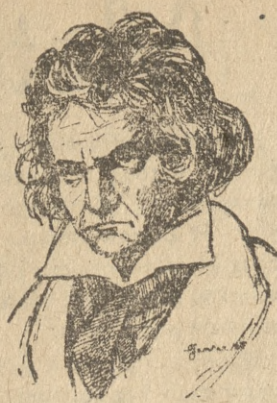
Niestety, mając zaledwie 27 lat, Beethoven traci słuch. Zrazu ukrywa ten fakt, bojąc się panicznie, jak opinia przyjmie wiadomość o głuchocie muzyka. Czuję, że cała kariera jego jest zachwiana (wszakże działał równocześnie jako pianista, wirtuoz i kapelmistrz). „Jakże smutne jest moje życie” — pisze Beethoven w którymś ze swych listów. „Unikam wszelkiego towarzystwa. Nie mogę rozmawiać z ludźmi. Co powiedział nieprzyjaciele gdy się dowiedzą, że mój głuch? Beethoven popada w stan depresji. A życie nie będzie mu szczeni coraz to nowych ciosów, które ten nerwowy, głęboko szlachetny człowiek przeżywa podwójnie silnie jak inni ludzie. Z wlosem rozwianym i rozpaczą w oczach przebiega jak szaleńiec okolicę Wiednia, szukając w naturze ukojenia. Myśli nawet o samobójstwie. Ale pocieszenie przyjdzie ze strony ukochanej muzyki.

„Tylko ona — sztuka — wstrzymała mnie (pisze). Wydało się niemożliwe, abym ze szczytu świata przedziękował dokonał tego wszystkiego, do czego czuję się powołany”. Beethoven zdobywa sławę geniusza. Muzykalna publiczność Wiednia i innych miast europejskich (a potem całego świata) wkrótce poznała się na wartości tych dzieł, ubranych w nieskazitelną, klasyczną formę, a przecież aż kipiących od gwałtownej treści wewnętrznej. Bo Beethoven był rewolucjonistą.

Szczególnie w ostatnim okresie (1814—1827) przepływał swe dzieła pierwiastkami subiektywnymi (patetyczny tragizm beethovenowski), przepływał płomieniem namiętności. Przez Beethovena nie przemawia już wykwintny dworak epoki kryłoliny i peruczi, powolny sługa salonów arystokratycznych, ale demokracja zwracająca się do całej ludzkości. Powołaniem sztuki — według Beethovena — powinno być nie tylko zadowolenie estetycznego smaku miłośników muzyki, ale coś więcej: „krzesanie ognia z ducha ludzkiego”.

Ów aspekt sztuki beethovenowskiej podkreśla się dziś szczególnie w ZSRR, gdzie kierunek realistyczny wypisuje imię twórcy „Fidelio” na swych sztandarach. Wszakże Lenin powiedział kiedyś o „Appassionacie” Beethovena: „Nieżyła to — ponadludzka muzyka. Z naiwną, może dzieciinną dumą myślę nie-raz: jakże ludzie myślą tworzyć takie cuda?”

W ogromie dzieła Beethovena szczególnie ważne miejsce zajmują cykl „Dziełowięciu symfonii”. „I” zaczął kompozytor opracowywać mając 21 lat. Zatem nie dziwnego, że nad utworem unosi się jeszcze duch tradycji Haydna i Mozarta. Symfonia II powstała ok. roku 1800. Tutaj „scherzo” zrywa już śmiało z szablonem klasycznego menuetu. Ostatnia część to niewątpliwie najprawdziwszy Beethoven, pełen emocji i patosu, „wypowiadający



wojne wszystkim Mozartom i księdom” (jak pisze biograf kompozytora W. Lenz). III Symfonia ma głęboki podkład ideowy, gloryfikuje bohaterstwo człowieka. I znowu na miejsce tradycyjnego andante umieszcza autor — wstrząsającą siłą wyrazu „marsz żałobny”. „Czwarta” nazywa się popularnie „romantyczna”. V Symfonia „c-moll” należy do arcydzieł prawie nie mających sobie równych w historii muzyki światowej. Jest wspaniałą w swym mistrzostwie architektonicznym i potęgą uduchowienia. Charakterystyczny pierwszy temat kolące tu „niby los do wrót życia” (słowa samego mistrza). „Symfonia pastoralna” (VI) odmalowuje za pomocą dźwięków — obrazy i sceny z życia wsi. Utwór jest hymnem na cześć natury. VII Symfonia nazywa trafnie R. Wagner „apoteozą tańca”. W odróżnieniu od monumentalnej Eroiki i „V” — Symfonia VIII stanowi niejako nawrót do bezstronności stylu twórców epoki przedbeethovenowskiej.

Koroną cyklu a zarazem całej twórczości Beethovena jest sławna IX Symfonia — dzieło republikańskie i szczerze demokratyczne, wielkiego przyjaciela ludzkości. W finale „IX” pierzcha wszelki smutek. Zwycięza nieugięta wola i optymizm. Chór informuje ekstatyczny hymn na cześć szczęśliwej ludzkości, łączącej się w bratnim uścisku (słowa F. Schillera). Jakże trafnie rozumie Beethoven doskonały współczesny kompozytor radziecki A. Ram Chaczaturian, kiedy pisze następująco: „Potężna, rewolucyjna siła, porównajmy wezwaniem do walki o wolność i szczęście ludzi, przepełniona jest cała twórczość autora IX Symfonii, której historyczne nowatorstwo polega na nowej, programowej treści jego muzyki. Jest ona głęboko przesiąknięta filozoficznymi i społecznymi ideami, nurtującymi epokę”.

Architektura epoki stalinowskiej

(Dokończenie ze str. 1)

zmierne rozszerzyło poglądy na styl i architektoniczne oblicze przyszłej Moskwy.

W ten sposób każdy gmach wysokościowy staje się główną podstawą przyszłych zespołów architektonicznych, harmonijnie rozwiniętych wzwyż i wszcz, określających plastyczną strukturę i architektoniczne oblicze całych dzielnic stolicy. W ten sposób zbudowane z inicjatywy towarzysza Stalina wielozwonne zapoczątkowały humanistyczny, pełen umiłowania człowieka plan przeobrażenia Moskwy w miasto gmachów, gloryfikujących siłę i potęgę ludzi radzieckich.

Wzniosła plastyczność i życiowa celowość, piękno i wygoda, prostota i higiena — oto czego wymagał Stalin od każdej budowli. Opracowany pod jego kierownictwem 10-letni plan rekonstrukcji Moskwy na lata 1951—1960 przewiduje zbudowanie dziesięciu milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej — to prawie połowa tego, co obecnie posiada stolica. Przy gigantycznym rozmachu budownictwa Stalin wymagał od architektów, żeby w nowych domach były wszystkie wygody, wszystkie higieniczne i sanitarne warunki życia i wypoczynku.

Rzecz prosta, że przy tak gigantycznym rozmachu budownictwa nie można budować starymi metodami. I oto z inicjatywy Stalina stworzono potężny przemysł budowlany, ogromne przemysłowe zakłady budowy domów. Produkują one szkielety, ściany, sklepienia. Na placach budowy domów się nie buduje, lecz tylko montuje. Aby umysłowi sobie skalę tej nowej techniki, wystarczy powiedzieć, że tylko dwa zakłady przemysłowe — moskiewskie i lubereckie — będą pro-

Powieść o stoczniovcach

Wiele już ciepłych słów, komplementów i pochwał, w pełni zasłużonych, padło pod adresem niedawno wydanej powieści Andrzeja Brauna, pt. „Lewanty” wydanej nakładem SWO „Czytelnik”. W czymże leży największa zasługa autora, młodego poety, tak szczególnie debiutującego w prozie? W tym chyba, iż utwór jego opowiada nam w dojrzałej artystycznej formie o życiu i walce stoczniovców polskich odzwierciedla rzeczywistość tej nowej w naszych stosunkach, a także w naszej gałęzi życia gospodarczego, w sposób prawdziwy, przedstawiając ją w zgodnym z historią, rewolucyjnym rozwoju.

„Lewanty” są powieścią o produkcji. Na kartach barwnie i interesująco pisane książki przewijają się przed naszymi oczyma dzieje budowy „Lewantów”, pierwszych w Polsce statków do handlu z Bliskim Wschodem. Zwycięskie osiągnięcia stoczni rodzą się w przełamywaniu biurokratycznych, zaskorupiałych bezmyślnie rutynaryskich form pracy, w walce o zwycięstwo kolektywnego wysiłku, w walce między starym a nowym, między tym co obumiera, a tym co się rodzi, w trudnym pochodzie rzetelnie podejmowanej idei współzawodnictwa, w wykpiwaniu przez wroga całej głupca, a także twórczym, stosowaniu nowych, wyrosłych z ruchu racjonalizatorskiego, metod produkcji.

Wiele powieści o współzawodnictwie, o racjonalizatorstwie? Tak jest. Ale niechże wyniknie z niektórych smutnych doświadczeń w tym względzie uprzedzenia nie odstrasza nas od „Lewantów”. Uprzedzenia znikają w miarę czytania powieści Brauna. I w tym leży wielki sukces pisarza, sukces naszej literatury. Andrzej Braun, w sposób do tej pory chyba najszybszy, udowodnił, iż powieść „produkcyjna” nie musi być nudna, nie musi zamezać czytelnika drobiazgowym opisem procesu technologicznego, nie musi wreszcie być czymś w rodzaju antologii cytów i oklepanych frazesów, wymagających dla zrozumienia — konieczności korzystania z pomocy słownika technicznego.

Braun zamierzył i zrealizował powieść o pracy i życiu stoczniovców. O pracy i o życiu. Pisarz trafnie uchwycił silny związek istniejący między życiem osobistym człowieka, a jego pracą, wzajemnie oddziaływanie obu tych czynników na kształt psychiczny człowieka, na jego postępowanie w domu i zakładzie pracy, na rezultaty uzyskiwane w jednej i drugiej części dnia powszedniego. Dlatego bohaterowie „Lewantów”, mimo fikcyjności nazwisk, prawie wszyscy są ludźmi żywymi, prawdziwymi. Dlatego też brzydactwa stoczni gdańskiej, przodownik pracy Zander, w dyskusji nad „Lewantami”, niesławomnie zapewne, ale jakże przekonująco, rozprawiając się z reakcyjnymi teoryjkami Zachodu, sugerującymi, iż dzieło literackie nie ma żadnego praktycznego znaczenia w życiu społecznym, że służy człowiekowi jako źródło wzruszeń wyłącznie estetycznych, jako rozrywka jedynie — mógł z pełnią szlachetności stwierdzić: „Nam, młodym, pokazał Andrzej Braun w swej powieści, jak w nowej Polsce rośnie człowiek, jak nieraz w ciężkiej i długiej walce przełamuje on swoje słabości i z pomocą organizacji młodzieżowej i Partii odnajduje właściwą drogę”. Opinie Zandera potwierdził i inni stoczniovcy uzupełniając wypowiedzi stwierdzeniami, iż „Lewanty” zwiększają ich przywiązanie do zakładu pracy, umiowanie zawodu, rewolucyjną czujność, słowem, że pomagają zarówno w pracy jak i w życiu prywatnym.

Wydawnictwa

Wydawnictwa

MARKSIZM — LENINIZM O BAZIE I NADBUDOWIE

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio jako 13 pozycja serii „Zagadnienie teorii marksizmu — leninizmu” praca G. Glezermana „Marksizm — leninizm o bazie i nadbudowie” (str. 32, cena 1.30).

W pracy swej Glezerman podkreśla, iż stosunki wzajemne bazy i nadbudowy w społeczeństwie radzieckim podlegają ogólnym prawom materializmu historycznego odkrytym przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Dopóki twórcy komunizmu naukowego nie rozstrzygnęli tego problemu w duchu materializmu, dopóki marksizm z całej nieskończoności skomplikowanej sieci stosunków społecznych nie wyodrębnił ekonomicznych stosunków między ludźmi jako zasadniczych i podstawowych, nie można było odkryć praw rozwojowych życia społecznego, nie można było przekształcić badań nad historią społeczeństwa w naukę.

Rozpatrując polityczne, prawne i inne poglądy oraz odpowiadające im instytucje jako nadbudowę nad bazą ekonomiczną, materializm historyczny uzbraja partię proletariatu w jasne rozumienie dróg i środków rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa.

Wygolniając doświadczenie niebywałych w historii wielkich przeobrażeń społecznych urzeczywistnionych w ZSRR — J. W. Stalin rozwijał tezy materializmu historycznego o bazie i nadbudowie, wzbogacając je nową treścią.

To, co w tej kwestii zawiera praca J. W. Stalina „Marksizm, a zagadnienie językoznawstwa”, jest skoncentrowanym teoretycznym wyrażeniem olbrzymiego doświadczenia praktycznego partii bolszewickiej w jej walce z przebudową społeczeństwa ludzkiego na zasadach komunizmu.

WYDANIE ZBIOROWE DZIEŁ GORKIEGO

W Związku Radzieckim ukazał się ostatnio dwudziesty, tom dzieł genialnego pisarza — Maksyma Gorkiego z serii zbiorowego wydania dzieł tego pisarza.

Ogółem wydanie zainicjowane przez Akademię Nauk ZSRR i przygotowane do druku przez Instytut Światowej Literatury im. M. Gorkiego składać się będzie z 30 tomów. Zawierać one będą krytyczne opracowanie wszystkich prac Gorkiego. Nakład każdego tomu wynosi 300 tys. egzemplarzy w pięknej oprawie na beżowym papierze. Cyfra ta świadczy jak wielką popularnością cieszą się utwory wielkiego pisarza i rewolucjonisty. (jk)

„PIEŚŃ NAD WODAMI” W. WASILEWSKIEJ

Ostatnio nakładem Gosizdatu (państwowego literackiego wydawnictwa) ukazała się w Związku Radzieckim trylogia Wandy Wasilewskiej — „Pieśń nad wodami”.

Całość trylogii składa się z trzech części: „Gwiazdy w jeziorze”, „Płomienie na bagnach”, i „Rzeki płyną”. Ta ostatnia część nagrodzona była Nagrodą Stalinowską.

Trylogia została wydana bardzo luksusowo w nakładzie 75 tys. egz. (jk)

Kinematografia bratniego narodu



Scena z filmu „Uśmiechnięty kraj”

Od chwili upaństwowienia dekretem z dnia 11 sierpnia 1945 r., przed filmem czechosłowackim stanęło wielkie zadanie: zapewnienie wartościowych filmów własnej produkcji, oraz — udostępnienie ich jak najszerszym masom społeczeństwa. Już pierwszy powojenny film produkcji czechosłowackiej, wyświetlany na naszych ekranach pt. „Ludzie bez skrzydeł” pokazał, że kinematografia czechosłowacka wstąpiła na drogę głębokich przemian.

Również do produkcji filmów kukielkowych przystąpiło natychmiast po wyzwoleniu kraju i już w sierpniu 1945 r. wypuszczono pierwszy obraz pt. „Sądził dziadek rzepe”. Słynny zespół filmowców wytwarzających filmy rysunkowe zw. „Bracia w triku” pod kierownictwem reżysera Jerzego Trnki, jest dobrze znany polskiej publiczności.

W zakresie filmów dokumentalnych i oświatowych kinematografia czechosłowacka osiągnęła poważne sukcesy. Czeska kronika filmowa stała się orężem walki o pokój.

Również w dziedzinie filmu kolorowego Czesi mają poważne osiągnięcia. Dowodem tego jest wielki obraz historyczny z czasu wojen husyckich pt. „Jan Rohacz z Dubce”, film, w którym silnie została podkreślona przyjaźń polsko — czeska.

Filmowa produkcja czechosłowacka dysponuje w Pradze olbrzymimi wytwórniami i nowoczesnymi laboratoriami, znajdującymi się na Barandowie i Hostiwarzu. Laboratoria te pod względem urządzeń technicznych należą do najlepszych w Europie. Głównymi ośrodkami produkcji filmów krótkometrażowych jest Brno i Gottwald.



Scena z filmu „Cesarski piekarnik”

dowo. W Słowacji atelier filmowe znajduje się w Bratysławie.

Wraz z rozwojem produkcji filmowej wśród najszerzych mas społeczeństwa wzrasta zainteresowanie sztuką filmową. W Czechosłowacji film stał się tak popularny, że imionami sławnych aktorów filmowych nazywa się nawet ulice. Przykładem tego jest jedna z ulic w Pradze, nazwana imieniem nieżyjącej już dziś aktorki Anny Letenskiej. Dziś, w ostatnim roku planu 5-letniego, liczba stałych kin w Czechosłowacji wzrosła do 4 tysięcy. Do powiększenia liczby kin stałych w miastach i wsiach przyczyniają się liczne kina woskostatmowe, instalowane w świetlicach fabrycznych oraz spółdzielniach produkcyjnych. W dziedzinie kształcenia widza kinowego wielkie znaczenie posiada działalność Instytutu Filmowego. Instytut ten organizuje tzw. seminaria filmowe, na których miłośnicy filmu zapoznają się z klasycznymi dziełami kinematografii światowej. Te wspaniałe sukcesy filmowcy czescy osiągnęli dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, który zaraz po wyzwoleniu dostarczył uspołecznionej kinematografii czechosłowackiej potrzebnych materiałów i urządzeń technicznych. Niezależnie od tego w Związku Radzieckim zdobywają wiedzę nowe kadry pracowników filmowych. W kraju kształcą się oni w Instytucie Filmowym oraz na Wydziale Filmowym Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Pradze.

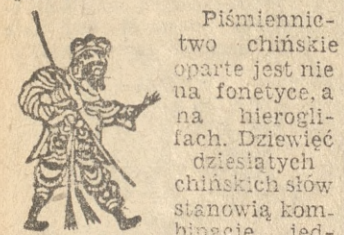
Film czechosłowacki często gości w polskich ekranach przyczynia się do dalszego zbliżenia między oboma naszymi narodami. (mis)



L. Beethoven podług ówczesnej karykatury

Reforma alfabetu chińskiego

Cudzoziemca, który znajduje się w chińskim drukarni uderzy szczególny widok: zecerzy bez przerwy są w ruchu. Biegają z jednego końca sali w drugi. Tłumaczy się to tym, że chiński język nie posiada liter zwykłego alfabetu, a natomiast kilka tysięcy hieroglifów, które każda drukarnia ma rozmieszczone w mnóstwie szkieletów. Wielka ilość hieroglifów nie przeszkadza Chińczykom do zajęcia wybitnego miejsca w wydawnictwie książek, natomiast utrudnia szybkie zwalczanie analfabetyzmu.



Piętnastowieczne chińskie oparte jest nie na fonetyce, a na hieroglifach. Dziesięć dziesiątych chińskich słów stanowią kombinację jednego lub kilku hieroglifów, wyrażających znaczenie słowa lub jego wymowę. Od dawna znano kilka sposobów uczenia się tych tysięcy hieroglifów, lecz wszystkie nie osiągnęły celu: szybkiego opanowania nauki czytania i pisania. Obecnie wprowadzana jest w życie nowa metoda wynaleziona przez instruktora Chińskiej Armii Ludowej Ti Tian-hua oparta nie tylko na mechanizmie zapamiętywania. Uczeń uczy się początkowo swego rodzaju alfabetu złożonego z 37 bardzo prostych hieroglifów (samogłoskowych i spółgłoskowych). Kombinacja dwóch lub trzech hieroglifów daje dokładną lub bardzo zbliżoną wymowę danego słowa.

Aby uczeń mógł łatwiej zapamiętać hieroglify Ti Tian-hua obok każdego hieroglifu podaje rysunek, wyobrażający dany przedmiot lub z niego zwierzę. Następnie uczeń zaczyna pisać litery, obok których wyrysowane są hieroglify oznaczające sposób wymawiania. Doświadczenie wykazało, że przy pomocy takiej metody można nauczyć się około 20 słów na godzinę. Gdy już uczeń opanuje litery wzrokowo, zabiera mu się hieroglify sprzed oczu. W ciągu stu godzin pracy można nauczyć się 2.000 liter, co wystarcza, aby móc czytać gazetę.

Ta fonetyczna metoda niestety przyniesie może korzyść tylko mówiącym już po chińsku. Opracowana została specjalnie dla dorosłych i stosowana jest z powodzeniem na wielką skalę. Z polecenia Mao Tse-tunga studiują tę metodę 90.000 nauczycieli w Chinach północnych. Nowe podręczniki szkolne ułożone zostały już według nowej metody.

FABRYKI OWOCÓW

Największą osobliwość socjalizmu im. Gorkiego w stolicy Sławińskiej na Kubaniu w ZSRR jest olbrzymi sad, założony na terenach, gdzie dawno rozcinały się nieznane bagna nad rzeczną. W latach pierwszej pięcioletki stalinońskiej osuszono bagna, zasadzono drzewa owocowe i dziś założony na tym obszarze sad posiada powierzchnię 40 kilometrów kwadratowych. W sadzie tym rośnie — 210.000 drzew owocowych, które z chwilą zasiedlenia w jednym szeregu utworzyłyby aleję o długości 2300 kilometrów.

Olbrzymi sad daje duże korzyści, gdyż w sezonie przerabia się tu codziennie do stu ton owoców.

Spulchnianie ziemi, orka, okopywanie drzew i wiele innych prac wykonuje się w tym sadzie przy pomocy maszyn: zmechanizowana jest również walka ze szkodnikami drzew, gdyż opryskiwanie i opylanie drzew przeprowadzane jest przy pomocy maszyn i samolotów.

Zmechanizowana jest również praca przy sortowaniu owoców. Są to prawdziwe fabryki.

W miesiącu czystości i higieny

Zwycięska walka z mikroorganizmami

Kilka butelek wina na stole laboratoryjnym mgr. Schulza czeka na badanie analityczne. Kontroler terenowy dołączył protokół, mówiący, że wino gronowe jest podejrzane o fermentację. Należy więc oznaczyć w winie zawartość kwasu octowego, którego ilość nie powinna przekraczać pewnej ustawowej normy. Oddostylowany z wina kwas octowy spływa z chłodnicy do podstawionej kolby. Przeprowadzona analiza ilościowa wykazuje, że zawartość kwasu octowego jest znacznie wyższa od ilości dopuszczalnej. Wino nadaje się więc jedynie do przerobu na ocet. Na tym nie kończą się badania. Trzeba jeszcze obliczyć zawartość ekstraktu bezcukrowego, alkoholu, kwasów, popiołu oraz przeprowadzić badanie organoleptyczne (smaku, zapachu, klarowności itd.).

Mijamy szereg pracowni naukowych Woj. Stacji Sanitarnej - Epidemiologicznej w Poznaniu. Oglądamy liczne mikroskopy, kolby destylacyjne, baterie próbek oraz inne urządzenia laboratoryjne... i oto jesteśmy w Oddziale Badania Żywności. Pracownicy tego działu pod kierunkiem mgr. Osipiaka rozstrząsają systematyczną kontrolę nad zakładami żywnościowego żywienia. Tutaj też prowadzi się badania nad kalorycznością wydawanych w tych zakładach posiłków.

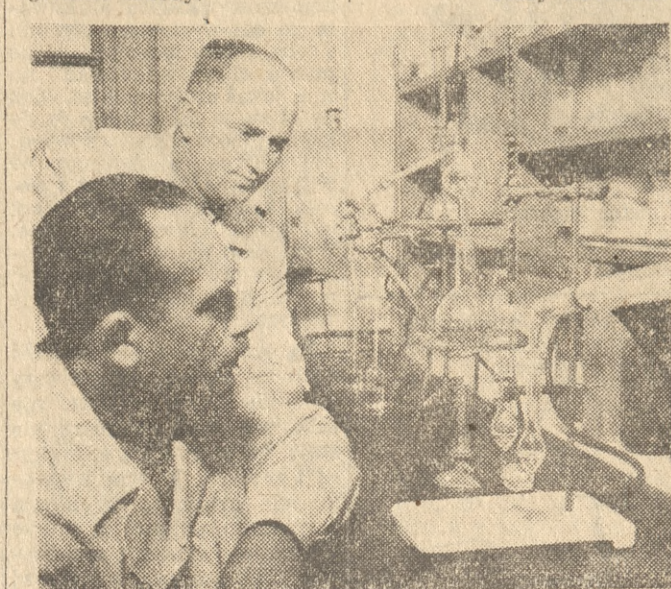
Innym przedmiotem zainteresowań higienistów jest kontrola należącego mycia naczyń (kotłów), zabezpieczenia artykułów żywnościowych przed zanieczyszczeniem bakteriologicznym oraz czyszczenie nad dostarczaniem szerokiego rzeszom konsumentów surowców spożywczych i wyrobów gastronomicznych w stanie gwarantującym najlepszą jakość. Oddział Badania Żywności wiąże jak najbardziej pracę laboratoryjną z pracą w terenie. Jego działalność usługowa została ostatnio znacznie poszerzona przez konsultacje w zakładach żywienia zbiorowego i kontrole przeprowadzane w miejscach produkcji środków żywnościowych.

W państwie ludowym troska o higienę życia obywateli staje się zagadnieniem szczególnej wagi. Stąd też wynika duża odpowiedzialność pracy uczonych — czuwających nad stanem sanitarnym mieszkańców województwa poznańskiego.

Wojewódzka Stacja Sanitarnej - Epidemiologicznej w

Poznaniu skupia cały sztab higienistów: lekarzy, farmaceutów, chemików i mikrobiologów, czuwających nad zdrowiem społeczeństwa.

Przed rokiem 1939 zakres pracy Zakładu Higieny był bardzo ograniczony. Brak ordynacji pracy Zakładu z innymi placówkami zdrowia, szczególnie w terenie — brak wykwalifikowanego personelu utrudniały pracę tej placówki. Nie więc dziwnego, że częste epidemie wyrządzały ogromne szkody.



Fot. M. Kornicki
Przeprowadzona analiza wykazuje, że zawartość kwasu octowego w winie jest wyższa od ilości dopuszczalnej. Dr Klemens Barczyński i mgr Ludwik Schulz orzekają, że wino nadaje się jedynie do przerobu na ocet.

Pod ciśnieniem 400 000 atmosfer

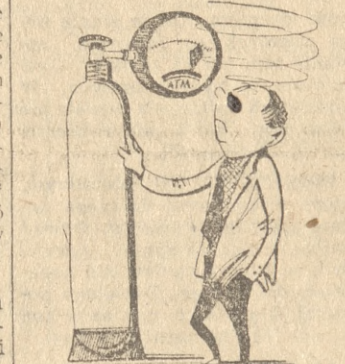
Choćby ze słyszenia znamy wszyscy wyrażenie „ciśnienie atmosferyczne”. Jest to ciśnienie nie wywierane przez powietrze atmosferyczne (też skutkiem jego ciężaru czyli pod wpływem przyciągania ziemskiego) na każdy centymetr kwadratowy powierzchni ziemi. To ciśnienie wynosi ok. 1 kg/cm² albo 1 atmosferę jak się to mówi w życiu potocznym i w technice.

Wiedząc, że nad każdym centymetrem kwadratowym powierzchni Ziemi wznosi się słup powietrza wagi 1 kg, możemy łatwo policzyć, ile powietrza w ogóle mamy na Ziemi. Trzeba tylko powierzchnię Ziemi podaną w centymetrach kwadratowych pomnożyć przez 1 kg. Powierzchnia Ziemi wynosi ok. 510 milionów kilometrów kwadr. A jeden km² ma 10 miliardów cm². Rachujcie dalej sami.

Słyszysz nieraz, że na ścianach kotła parowego para wy-

po wojnie prace Zakładu w dużej mierze pomogły zlikwidować epidemie tyfusu, błonicy i płonicy. Przystąpiło do długofalowej pracy nad odrobieniem wiekowego zacofania na odcinku higieny osobistej, higieny otoczenia i oświaty sanitarniej. Nowa struktura polityczno-gospodarcza w Polsce otworzyła wspaniałe możliwości pracy tej pożytecznej placówki, stojącej na straży naszego zdrowia.

Jerzy Lutomski



wiera ciśnienie 20 lub 30 atmosfer. Obecnie buduje się kotły dla turbin parowych, które wytrzymują ciśnienia 150 atm. Oznacza to, że od wnętrza ciśnienie na każdy cm² siła równa ciężarowi 150 kilogramów.

Gdy w cylindrze pod tłokiem zamknijemy pewną ilość gazu, możemy przez wywieranie nacisku na tłok dowolnie zwiększać ciśnienie gazu w cylindrze, obserwując na manometrze ilość atmosfer. Gaz zmniejsza swą objętość, gdy go ściskamy. Czasteczki wzgl. atomy gazu, wykonujące w próżni międzyczasteczkowej szybkie ruchy ciepłe, są zmuszane do skupiania się w mniejszej objętości, czyli zbliżają się ku sobie, jak tłum ludzi skupiający się w ciasnym przejściu.

Nacisk na gaz może nawet prowadzić do przemian chemicznych. Jest np. znany sposób wytwarzania amoniaku przez odpowiednie ściskanie mieszaniny wodoru i azotu przy użyciu ciśnienia kilkuset atmosfer. Gaz, zwany amoniakiem, bardzo potrzebny dla przemysłu chemicznego, składa się bowiem z wodoru i azotu (znak chem. NH₃).

Przez ściskanie i równoczesne ochładzanie można gazy zmusić do zmiany „fazy” czyli stanu skupienia, przeprowadzając je w stan ciekły, jak to 70 lat temu zrobili Wróblewski i Olszewski z tlenem, azotem i powietrzem.

Nacisk na ciała stałe prowadzi nieraz do zmian w strukturze krystalicznej. Nacisk na metal może doprowadzić do tego, iż metal przez

Pomysły leśnych ludzi

Za każdym razem, gdy przyszło do ścinania bocznych gałęzi topoli, służących do wysadzania nowych drzew — Krause z nadleśnictwa Łopuchówek wymyślał na czym świat stoi.

— Nie dadzą jakiegoś dobrego narzędzia do tej roboty... męczysz się odcinając rękami, psujesz wiele gałęzi, sterczysz przy drzewie, zamiast raz-dwa zrobić i szybciej wystać materiał do załadowania...

Zamiast siekier — maszyny

Jan Krause jest robotnikiem i nie bardzo orientuje się w całokształcie spraw technicznych leśnictwa. Ma jednak zdrowy rozsądek i wie, że znany w przedwojennych gajówkach i leśniczówkach, a gdzieśkolwiek pokutujący jeszcze i dziś pogląd, jakoby zwykłą siekierą i piłą, kosztownym, czy łopata można było stałe, niezmiennie wykonywać w lasach wszelkie czynności gospodarcze — należy uznać co najmniej za niewiasty. Zabrał się też do obliczeń i prób, a po jakimś czasie przyszedł na stanowisko leśne z nowym, własnej roboty nożem. Okazało się, że ten na pozór drobny pomysł racjonalizatorski skraca o połowę czas pracy przy krojeniu gałęzi, zwiększa dokładność roboty i wyklucza możliwość uszkodzenia pędów. Pomysł został zgłoszony do klubu techniki i racjonalizacji, zatwierdzony i przekazany do stosowania w całym kraju.

Innego rodzaju problemy zaprzatały przed kilkoma miesiącami leśniczego Witolda Gendę z nadl. Kościan. Irytowało go mianowicie zbyt powolne sadzenie lasu. Zapoznał się więc dokładnie z dotychczas stosowanymi typami narzędzi. Studiował techniczną literaturę radziecką. Walka z wszelkiego ro-

otwór w dnie zbiornika „wy-ciekła” w postaci gęstej cieczy (na zimno).

Ostatnio udało się uczonym uzyskać laboratoryjnie do celów badawczych ciśnienia do 400 000 atmosfer. Służą do tego celu specjalne pompy hydrauliczne, w których „medium” ściskającym jest nie woda lub gliceryna, ale cieczo plastyczne w rodzaju chlorku srebra.

Naczynnie, gdzie nacisk powstaje, jest wykonane nie ze stali lecz ze specjalnego stopu wolframowego, dwa razy wytrzymałszego a trzy razy sprężystszego niż stal.

E. BIALOBORSKI

dzaju pułapki i technicznymi trwała dość długo, ale ulepszenia została sukcesem. Gendę skonstruował specjalną pługo-sadzarkę do sadzenia poszczególnych gatunków drzew leśnych. Stosowanie tej maszyny daje oszczędność wyrażającą się w 70 do 80-procentowym zmniejszeniu kosztów sadzenia przy użyciu dotychczasowych narzędzi. Gendę pracuje teraz nad ulepszeniem swej maszyny w tym kierunku, by można ją było używać do sadzenia również drzew iglastych i to na każdym terenie.

W tym samym czasie leśniczy Nowicki z nadl. Pniewy racjonalizował pracę w szkółkarstwie przez zastosowanie dwuradlicowego opiekacza, a także opracował nowy typ znacznika siewnego.

Przed kilkoma tygodniami znów mechanik Sommerfeld i leśniczy Włodarczyk z nadl. Trzcianka złożyli projekt ulepszonego pługa leśnego.

Na drodze postępu technicznego

Sztab leśników w poznańskiej Dyrekcji Lasów pilnie notuje wszystkie nowe pomysły, usprawnienia i wynalazki. Od stycznia ub.r. do dziś wpłynęło ich do okręgu poznańskiego 82. Jednakże nie zadowolono leśniczego z nadl. Wielkopolska wprowadzić przodujące pod tym względem wśród innych okręgów, nie niczym nie zmienia to faktu, że w zakresie wynalazczości pracowniczkiej, a także ogólnego postępu, technicznego — leśnictwo, w porównaniu z innymi działami gospodarki, pozostaje daleko w tyle.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że żaden zapewne dział gospodarki narodowej nie posiada tak trudnych warunków doskonalenia metod produkcji, jak leśnictwo. Cały bowiem skład osobowy, rozproszony jest w lasach. Ponadto zespoły pracownicze rekrutują się w znacznej części spośród pracowników sezonowych.

Biorąc pod uwagę te warunki — licząc 82 pomysłów można uważać za poważne osiągnięcie.

K. BRZEZANSKI

Konkomba — „czarna kość słoniowa”

„Złote Wybrzeże” — mówili pierwsi awanturnicy angielscy o tym skrawku ziemi afrykańskiej, który wcina się w Zatokę Gwinejską na niezmiernym Oceanie Atlantyckim. I rzeczywiście, było tam złoto, były bogactwa do rabowania i wykorzystywania. Ale z odkryciem Nowego Świata, pojawiło się inne, obryzmie bogactwo, które ktoś nazwał „czarną kością słoniową”. Byli to niewolnicy, których zaczęto masowo wywozić za ocean.

W Ameryce „czarna kość słoniowa” nadal śpiewała swoje pieśni o żalonym rytmie spotęgowanym jeszcze przez niewolnictwo, dalej tańczyła swoje tańce religijne.

Dzisiaj potomkowie niewolników w Ameryce, którzy mimo ustawy wyzwolenczej Lincolnu nadal są niewolnikami, pod rytm starych pieśni, śpiewają historię o związkowcu Joe Hillu, zabitym przez białych kapitalistów, śpiewają wielkim głosem Paula Robersona.

Zdjęcie nasze przedstawia jedno z plemion Konkomba w czasie tradycyjnego, szalonego tańca walki i zwycięstwa. Młodzi wojownicy mają na głowach rogów bawołu, uważanego za najwaleczniejszego ze zwierząt. Jest to pierwotny symbol siły i niepodległości. Murzyńskie bębny w lasach afrykańskich brzmią na śmierć kolonizatorom.



Ręka na pulsie

Gdy był problem kadr — dyrektor działał krzyżując: „Kadry! Kadry!”
Lazł na bazę, włączał sektor — okólników rosły Tatry.

Rzecz ucichła całkowicie, gdy wylazła skądś nagle akcja „O” — i już za tydzień sprawnie swe zwinęła żagle.

Kosztów własnych obniżanie, w referacie ujął pan ów, przyszykował środki na nie i przerzucił się... do planów.

W międzyczasie nurt usprawnień, chciał ożywić wśród załogi — a więc zaraz — tak jak dawniej inne akcje zdmuchnął z drogi.

I brał znowu to co wpadnie — była akcja oświatowa — rozwijała się już ładnie, ale nagle mądra głowa

doszła do mądrego wniosku, że ten rozwój jest zbyt prosty, że pogłębić trzeba go skutecznie — tępiąc znów przerosty.

Wszystko wzięcie ma u niego — kadry, usprawnienia, plany — tak na miesiąc — i dlatego plan jest często zawalany.

Stąd nie nie wychodzi w końcu, miesiąc schodzi po miesiącu — lecz on trafnie to ocenia: że czas leci, świat się zmienia...

„Świat się zmienia” — więc on stał całkiem nowych uczy ról się — choć przez miesiąc, tydzień — ale trzyma rękę swą na pulsie...

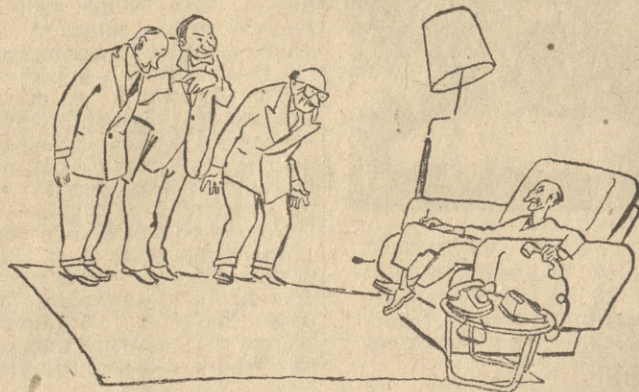
Możliwość zakończenia wojny w Korei wywołała poruszenie wśród kapitalistów i producentów broni.



To straszne! Grozi nam pokój...

(Rysunek postępowego grafika francuskiego MITELBERGA)

Jak donosi prasa zachodnio-niemiecka, rząd Adenauera udziela „dotacji” przywódcom związków zawodowych.



— Dla nas, Herr Adenauer, interesy robotników są droższe od wszystkiego...
— A ile za nie chcecie?

(„Krokodil”)



Próżność ludzka nie ma granic. Każdy chciałby, żeby o nim pisały gazety. Toteż stara się zrobić coś takiego, aby zwrócić na siebie uwagę. Najczęściej bywa to jakieś gałganstwo, bo to zrobić najłatwiej. Tak na przykład Neron, chcąc by dzieci się o nim uczyły, podpalił Rzym, brzącąc przy tym na gitarze. Tym samym wstąpił do historii, ponieważ tak wielkiej głupoty nie można łatwo zapomnieć. I od tej właśnie chwili domorodni imperatorzy starają się naśladować jego przykład, podpalając świat zdając sobie sprawę, że dla samej inteligencji do historii na pewno by nie weszli.

HISTORIA W DWÓCH OBRAZKACH



Co? Wszystkie naraz...?



— Tak! Trzeba umieć zorganizować sobie pracę...
(„Frischer Wind”)

I tak świat ma dwa rodzaje sławnych ludzi: sławnych myślicieli i sławnych niedojdów.

Zastanówmy się jak prostymi środkami stał się na przykład sławny Diogenes, a ile to kosztowało pracy pewnego wiedeńskiego malarza. Tu można by przytoczyć powiedzenie: Każdy według swych zdolności. Jedni stają się sławni zasługą swego ducha, inni zasługą pięści czy bomby atomowej.

GRUPA I.

SOKRATES był najpierw bardzo mądry potem się ożenił z Ksantypą i otrul się.

SENECA prawil: „Poznaj sam siebie”, czym już dawno przed Freudem zasłużył się kompleksowi niższości.

BERNARD SHAW był wspinał się satyrykiem i znanym na całym świecie dramaturgiem. Wsławił się szeregiem sztuk teatralnych, które potem popsute zostały na filmy.

CAMUS i SARTRE są założycielami egzystencjalizmu. Nie wiadomo, który z nich zaczął i dlatego wstydza się obaj.

CHAPLIN. W państwach postępowych najslawniejszy aktor świata. W Stanach Zjednoczonych bolszewicki agent Moskwy.

GRUPA II.

JULIUSZ CEZAR „chodził w todzie czyli starogreckiej pelegynie bez rękawów. Gdy Brutus zakłócił go nożem, zakrył sobie twarz i zawołał: „Et tu, Brute, contra me!” Tym stał się sławnym, każdy inny bowiem w takich wypadkach zawołałby: „Milicja!”

CALIGULA wsławił się tym, że zrobił senatora z konia. Ten zwyczaj utrzymuje się jeszcze w Ameryce.

LUDWIKOWIE byli francuski mi królami. Wszyscy wiedzą, że było ich wielu i że bardzo lubili meble. Dziewiąty był święty. Czternasty — Król Słońca, powiedział „Państwo to ja”. Piętnasty rzekł: „Po mnie — potop” a szesnasty musiał stracić, inaczej bowiem dzieciom w szkołach by się pomyliło, co który z nich powiedział.

HITLER wsławił się swoim

powiedzeniem „Gdzie stanie noga niemieckiego żołnierza, zostanie tam już na zawsze”. Okazało się, że to była prawda. W niektórych miejscach zostały nie tylko nogi, ale i cali żołnierze. (patrz: Stalingrad).

MUSSOLINI był pierwszym, który wypróbował do czego nadaje się Liga Narodów. Ogłosił wojnę, zajął Abisynię i stwierdził, że Liga Narodów nie nadaje się do niczego. Tak długo pociągał Włochów za nos, aż w końcu oni jego pociągnęli za nogi.

MAC ARTHUR nie męczył się z wymyśleniem czegoś mądrego. Powiedział po prostu przed dwoma laty żołnierzom amerykańskim w Korei „Na Boże Narodzenie będziecie w domu”. Wyszedł z tego okropny blamaż, pisały o tym wszystkie gazety i tak stał się Mac Arthur sławnym.

FRANCO jest najbardziej trwałym współczesnym dyktatorem. Jest on nawet bardziej trwały od tureckiego salami. Dyktaturę wywalczyli mu Niemcy naziszi i włoscy faszysti, a teraz utrzymuje go amerykańska „demokracja”.

DE GAULLE, generał, jest najwięszym politykiem powojennej Francji. Ma 192 centymetry wysokości.

CHURCHILL stał się sławnym dzięki temu, że pali grube cygara.

Z czeskiego przełożył af.

Witold Degler

Fraszki o lepkich rękach

Dorobek

Norm nie wyrabiał — ach, szkoda marzeń! — a inkasował „premię” — w towarzystwie...
I tak dorabiał sobie na boku — by się dorobić... w sądzie wyroku!

To także przestępstwo

Czy kto wpadnie, czy nie wpadnie — jeśli kradnie — to nieładnie!
I złodziejstwa nawet małe trzeba tępić jak zakate!
Choć chwył drobny — głośno zgryzł: mała kradzież — wielki wstyd!

Lepkie ręce

Lepkimi dłońmi szpera i maca, nieci go brudnych zysków nadzieja.
Nigdy się jemu nie klei praca, tylko się towar do łap przykleja — razem z niesławnym mianem złodzieja...

Druga zmiana

Wszyscy lokatorzy z całej kamienicy wiedzieli dobrze, że młody Olek Stefaniak, który wprowadził się niedawno „na pokój” do wdowy Butwińskiej, sprzątał w parteru. Widziano go w niedzielę jak czekał na dziewczynę przed bramą, jak szli razem na spacer lub do kina i było powszechnym przeświadczeniem, że „z tej maki będzie chleb”.

Nikt jednak nie wiedział ile ta sympatia kosztowała Olka udręki i goryczy. Tereska miała humory. Ni stąd ni zowąd stawała się nagle ironiczna i złośliwa, atakowała go bez wyraźnego powodu i celu, robiła wrazenie, że po prostu chce wylądować na nim jakąś utajoną złością. Olek pytał się w zakładzie o dziewczynę (oboje pracowali w jednej fabryce), ale wszyscy mówili zgodnie, że to miła i wesoła koleżanka, która nikomu złego słowa nie powie. Wyglądało na to, że upatrzyła sobie dokuczać właśnie temu, który obdarzył ją największą sympatią.

Na szczęście Olek należał do ludzi, którzy napotkawszy w życiu na przeszkodę, nie tylko nie tracą animuszu, ale stają się podwójnie energiczni i zaradni. W tym wypadku rolę tarana do uczynienia pierwszego wyłomu w murze Tereskowej fantazji, przeznaczył Olek staremu majstrowi Deniszynowi, który był człowiekiem z głową, dobrze znającym życie. Po pewnym wieczorku, na którym Tereska ze szczególną zjadliwością pastwiła się nad swym wielbicielem, namówiony uprzednio Deniszyn podszedł do dziewczyny i zaproponował, że odprowadzi ją do domu, gdyż chce porozmawiać. Nikt z młodych nie ośmieliłby się odmówić takiej propozycji ze strony cenionego w zakładzie starego majstra. Widziano jak Tereska wychodziła z zabraną razem z Deniszynem.

Następnego dnia Olek był na hali o kwadrans wcześniej niż przewidywał regulamin. Majster Deniszyn czekał już na niego. Niesłusznie jego mina nie wróżyła nic dobrego.

— Nic z tego, Olek — mówił stary, kiedy przysiedli w kacie — dziewczyna ma swoją ambicję i chociaż ciebie lubi, musisz ją sobie z głowy wybić. No, co się tak patrzysz? To jest najlepsza i najładniejsza dziewczyna na całym oddziale. Wyrabia 240 procent normy. Może sobie wybierać kawalerów jakich chce. A ty co? Druga zmiana! Nic przeciwko tobie nie ma, ale wstyd jej przed całą fabryką chodź z chłopakiem z drugiej zmiany. I ma rację!

Olek istotnie po przyjęciu do pracy przydzielony został jako początkujący do drugiej, popołudniowej zmiany. Taki już bowiem był zwyczaj, że w drugiej zmianie grupowano wszystkich pracowników o już zmniejszonej albo jeszcze niepełnej wydajności pracy. Podczas drugiej zmiany nie było na zakładzie nikogo z dyrekcji i w ogóle z biur, nie było kierownictwa technicznego, nawet przygotowanie zapasu surowca po-

zostawiało wiele do życzenia. Osiągnięcia produkcyjne zmiany poobiedniej były też o porównanie niższe od osiągnięć zmiany przedobiedniej. Słowa druga zmiana znaczący w fabryce od dawna to samo co zmiana gorsza, nieudolna.

— Nie ma innej rady — kończył stary, — tylko musisz starać się o przeniesienie na zmianę pierwszą, żeby pracować razem z Tereską. Inaczej szkoda zachodu. Dziewczyna jest uparta i ma swoją ambicję!

Ale Olek nie byłby sobą, gdyby nie postanowił właśnie coś wręcz przeciwnego. A że wszystko cokolwiek postanowił potrafił wcielić w czyn, wkrótce po fabryce zaczęły rozchodzić się fantastycznie brzmiące wieści. Oto Olek Stefaniak z drugiej zmiany wyrobił nagle 270 procent normy. Ktoś inny z tej samej zmiany rzucił wezwanie do wewnątrzzakładowego współzawodnictwa. Jeszcze inny zorganizował poranne doszkalańskie teoretyczne. Druga zmiana ożyła i ruszyła do walki o lepsze wyniki.

Sensacje te przycichły jednak z czasem wśród ironicznych uwag kolegów ze zmiany pierwszej, którzy pokpiwali sobie na temat „dużej chmury i małego deszczu”. Dopiero po miesiącu względnie ciszy gruchnęła bomba: druga zmiana prześcignęła w produkcji zmianę pierwszą! I nagle wszyscy zaczęli się drugą zmianą interesować: dyrekcja, kierownictwo techniczne, rada zakładowa. W końcu słowa druga zmiana zaczęły znaczyć tyle, co zmiana lepsza i zdolniejsza.

— A Tereska?

Nie chodziła już inaczej po mieście jak z uśmiechem dumy i pod rękę z Olkiem. (la)

Czy wiecie, kiedy partactwo zniknie i kiedy braki ustaną wszędzie? Wtedy, gdy zamiast „jakoś to będzie”, Powiemy twardo: „jakoś to będzie!”
SKORPION



ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. Ilustrowany kwadrat magiczny



Odgańdnicie znaczenia czterech rysunków. Są to wyrazy czteroliterowe. Z wyrazów tych należy ułożyć kwadrat magiczny, tzn. tak wpisać wyrazy w rzędy poziome, aby je można było odczytać identycznie z rzędami pionowymi.

2. Łamigłówka

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

Na miejsce liczb wstawcie litery. Powinno one złożyć nazwisko znakomitego kompozytora polskiego. Jeżeli z 3, 2 i 1 litery złożycie nazwę skorupa, a z 4, 5, 6, 7, 8, 9 — nazwę miasta polskiego, rozwiązanie będzie prawidłowe.

Za prawidłowe rozwiązanie obu zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a za rozwiązanie jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadajcie prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” Poznań, Grunwaldzka 19, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 5 IV bm.

1. Krzyżówka. Poziomo: 1. Trzewik. 5. Rabunek. 6. Kawaler. 7. Niagara. Pionowo: 1. Takan. 2. Zabawka. 3. Wanilia. 4. Kokarda.

2. Wykryta pomyłka: Strony 53 i 54 stanowią jedną kartę książkę, a więc los nie mógł być między nie włożony.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nagrody książkowe wylosowali:

1. Danuta Tarkowska, Poznań, Marcinkowskiego 2/7.

2. Ryszard Placzek, Inowrocław, Dworcowa 4a.

3. Kazimierz Jarząbkiewicz, Poznań, Rogalińskiego 13/1.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowali:

1. Bogdan Frankowski, Poznań, Przybyszewskiego 41/9.

2. Alicja Nowak, Poznań, Jeżego 1/10.

Nagrody odebrać można w redakcji „Głosu Wlkp.”, Poznań, Grunwaldzka 19. Zamiejscowym wysłamy książki pocztą.



— Smith! Jaka jest różnica między wyspą a półwyspem?

— Żadna, panie profesorze. Tak wyspa jak i półwysp — to część globu, ze wszystkich stron otoczona naszymi wojennymi okrętami i pokryta naszymi lotnikami!

W niektórych zakładach o dzieły miarowej wykonują się niedbale zamówienia.



— Ten gość pewnie wyszedł z przepełnionego tramwaju!
— Nie, z zakładu krawieckiego...

W DZISIEJSZYM PARYŻU



— To oburzające, panie sierżancie. Wasi żołnierze pobili turystów amerykańskich!

— Do diabła! Sądzieliśmy, że to są miejscowi Francuzi...

(„Krokodil”)